Nr 96. Kraków, Czwartek 28 Kwietnia 1898. Rocznik XVII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Niespodzianki.

Kraków, 27 kwietnia.

Wynik głosowania nad wnioskami o postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia, był bardzo niemiłą dla większości parlamentarnej niespodzianką. Wnioski te, większością ośmiu głosów, przekazano komisyi. Takiego wyniku nie spodziewano się, a był on następstwem uchylenia się od głosowania dość znacznej liczby posłów z klubów większości, o których przypuszczano, że głosować będą za odrzuceniem wniosków opozycyi.

Wczorajsza klęska prawicy nie jest wprawdzie wyrazem rozbicia się jej i przekształcenia stosunków parlamentarnych; na wszelki sposób jednak świadczy o niepewności konstelacyi parlamentarnej, o powolnem usuwaniu się gruntu, na którymby dzisiejsza większość stale oprzeć się mogła. Naturalnie opozycya wyzyska wczorajsze głosowanie i przedstawi je, jako zupełną ruinę większości, a wiekopomne zwycięstwo opozycyi. Te głosy radości przebrzmią jednak bez trwałych rezultatów, bo dzisiejsza opozycya nie wytworzy chyba nowej sytuacyi i nie da nowych warunków ukształtowania się stosunków parlamentarnych.

Bardzo być może, iż na niezdecydowanych posłów wywarły wczoraj pewien wpływ dwie wiadomości, które lotem błyskawicy rozeszły się w Izbie. Najpierw tedy deprymującą była wiadomość o wyroku Trybunału państwa, przyznającym posłom, przymusowo wydalonym zeszłego roku, na podstawie *lex Falkenhayn,* z Izby, prawo do wypłaty dyet poselskich, wstrzymanych im przez prezydyum; powtóre niekorzystnie oddziałała na umysły sprawa subwencyonowania przez hr. Badeniego dziennika *Die Reichswehr,* który wczoraj, w porannym numerze, stosunek swój do rządu bez osłonek wyświetlił. Obu tym sprawom poświęcamy bliższe wyjaśnienie.

W sprawie dyet poselskich, zakwestyonowanych posłom, których wykluczono na podstawie *lex Falkenhayn* z posiedzeń sesyi parlamentarnych z powodu scen w dniach 26, 27 i 28 listopada z. r., wydał Trybunał państwowy, jak już wspomnieliśmy, wyrok, skazujący rząd na wypłacenie każdemu z posłów skarżących po 30 złr. w charakterze dotąd niewypłaconych dyet, i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego, a to pod zagrożeniem przymusowej egzekucyi.

W motywach tego wyroku powołuje się Trybunał państwowy na **ustawę**, która jasno orzeka, że dyety poselskie mają być wypłacane ze skarbu państwa, wobec czego, uznawszy się kompetentnym do rozstrzygania sporu, orzekł, iż skarga posłów jest uzasadnioną. Podniesiony przez oskarżoną stronę zarzut, dotyczy wewnętrznej sytuacyi i nie może wpływać na zmianę uprawnienia poszczególnych posłów. Zarząd państwowy ma obowiązek dowiadywać się o obecności członków parlamentu i przekazywać im wypłatę należnych dyet. Sposób, w jaki zarząd państwowy zbiera potrzebne w tej sprawie daty, oraz ich prawdziwość lub mylność, nie ma zupełnie wpływu na sprawę wypłaty i nie może uchylić żądań posłów. Rozbierając dalej wszystkie szczegóły merytorycznej strony skargi, powołują się motywa na prawo posłów do żądania dyet, a skoro dotąd żadna ustawa nie zniosła tego prawa, przeto rząd powinien posłom wypłacić dyety za sesye w dniach 26, 27 i 28 listopada 1897 r. odbyte.

Wielkiej wrzawy wśród radykalnej opozycyi narobiła także sprawa subwencyonowania przez rząd hr. Badeniego dziennika *Die Reichswehr.* Że rządy korzystają z funduszu dyspozycyjnego, z którego użycia nie zdają rachunku, głównie w kierunku pozyskania sobie pewnych „organów opinii publicznej“ — jest to rzeczą tem bardziej ubolewania godną, że praktykuje się to postępowanie zarówno w konstytucyjnych, jak w autokratycznych państwach. Hr. Kazimierz Badeni, jak się pokazuje, nie był pod tym względem **lepszym** od swoich poprzedników, a czy był **gorszym**, to dopiero pokazałoby się z rachunków, jakie spoczywają w tajnych archiwach ministeryalnych.

Sprawa z dziennikiem *Die Reichswehr* tak się przedstawia: W jesieni 1896 r. dokonał żywota półurzędowy organ *Die Presse,* t. zw. „stara *Presse*“. Właśnie tę chwilę uznał p. Gustaw **Davis**, właściciel wychodzącego podówczas tygodnika, poświęconego sprawom wojskowym, p. t. *Die Reichswehr,* za najodpowiedniejszą dla przekształcenia swego pisma na codzienne. Brakło mu jednak *nervus rerum:* pieniędzy. Znalazł tedy przystęp do rządu hr. Badeniego, a następstwem porozumienia był formalny kontrakt, zawarty między p. Davisem z jednej, a c. k. rządem z drugiej strony. Na mocy tego kontraktu obowiązał się rząd wypłacić p. Davisowi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1896 r. kwotę 40.000 złr., a za czas od 1 stycznia 1897 r. do końca tegoż roku kwotę 90.000 złr. W zamian za to dziennik *Die Reichswehr* w połowie stawał się „własnością c. k. rządu“ (słowa kontraktu) w połowie był własnością p. Davisa. Rząd zastrzegł sobie w kontrakcie, że dziennik, w ten sposób nabyty, „odpowiadać ma zawsze intencyom J. E. p. prezydenta ministrów“, stosownie do wskazówek, udzielanych przez niego albo bezpośrednio, albo przez wyznaczonego przez niego funkcyonaryusza. W razie, gdyby wydawca w trzech po sobie następujących wypadkach nie zastosował się do życzeń rządu, to traci prawo do subwencyi, a kwoty już otrzymane obowiązany jest zwrócić w przeciągu czterech tygodni. Kontrakt podpisał „z wysokiego polecenia“ c. k. radca ministeryalny, Schiel.

Na tem się jednak nie skończyło. P. Davis wziął owe 130.000 złr., lecz suma ta okazała się niedostateczną dla prowadzenia pisma, a p. Davis rozpoczął akcyę, celem pozyskania nowych wspólników. Mieli nimi być wielcy przemysłowcy: Artur Krupp, Fryderyk Leitenberger, Aleksander Peez, hofrat Hallwich i kilku innych, którzy subskrybowali na *Reichswehr* kwotę 250.000 złr. W dniu podpisania kontraktu z nowem konsorcyum wezwał jednak hr. Badeni p. Davisa i zażądał od niego, aby zerwał ten cały interes, oświadczając ustnie, jak twierdzi obecnie p. Davis, że rząd także może dać tyle, co wielcy przemysłowcy. Skutkiem tego zerwał p. Davis stosunki z nowemi kontrahentami, licząc na to, że od rządu otrzyma ćwierć miliona. Otóż tej kwoty i jeszcze 30.000 złr., nie otrzymał dotąd p. Davis i **zaskarżył rząd sądownie** o wyrównanie tego rachunku.

Tak się przedstawia rzecz wedle relacyi p. Davisa, przedstawionej bez ogródek w jego piśmie *Die Reichswehr,* przyczem nadmienić wypada, iż sprawę tę wywlókł właściwie na światło dzienne tygodnik *Die Zeit.*

Zaprzeczyć się nie da, że jest to sprawa kompromitująca dla rządu hr. Badeniego, — no, i chyba dla dziennika *Reichswehr* także nie zaszczytna wcale. Skorzysta z tego radykalna opozycya, bo zdobędzie tutaj nowy motyw do oskarżenia hr. Badeniego.

Poprzestajemy na razie na tem przedstawieniu rzeczy, zastrzegając sobie na późniejsze bliższe jej omówienie i ocenę.

Sprawy miejskie.

(Sprawa uregulowania etatu i płac urzędników i służby m. Krakowa.)

Jutro, w czwartek, jeżeli zbierze się dostateczny komplet, Rada miejska przystąpić ma ponownie do obrad nad ważną sprawą uregulowania etatu i ustosunkowania płac urzędników, a także służby m. Krakowa.

Przedewszystkiem życzyć należy interesowanym, aby pp. radcy, tak gorliwi, gdy idzie o jakiekolwiek wybory na naczelne stanowiska i wówczas tylko tłumnie przybywający na posiedzenia, zechcieli jutro przyjść na obrady, doniosłe w następstwach nietylko dla licznego personalu urzędników i służby gminnej, lecz i dla setek osób do ich rodzin należących.

Dotkliwie i z każdym prawie kwartałem wzmagająca się drożyzna wszelkich artykułów żywności, mieszkań, opału, a także i innych potrzeb życiowych, jak np. odzieży, czyni Kraków miastem, w którem utrzymanie rodzin nie kosztuje mniej, jak np. we Lwowie, tymczasem wynagrodzenia dotychczasowe urzędników i służby miasta u nas są znacznie niższe. Przy systemie stałego nieobsadzania wielu posad, stosunkowo nieliczny personal za wytężającą, niszczącą siły jednostki pracę, licho wynagradzany, dążyć musi do ruiny materyalnej, przez zaciąganie długów najczęściej na wysokie procenty, celem pokrycia niezbędnych wydatków.

Położenie to, trzeba przyznać, zrozumiała już część członków Rady i od dłuższego czasu trwają starania dążące do poprawienia materyalnego bytu urzędników, a obecnie także i służby, lecz za każdym razem, pomimo kilku już posiedzeń wyłącznie ważnej tej sprawie poświęcanych, znaleziono sposób cofnięcia przygotowanych referatów bez powzięcia jakichkolwiek uchwał, słowem daje się doniosłej sprawie t. zw. „szybery“, spycha się ją zbiorowo, gdy tymczasem każdy z członków Rady pojedynczo zapewnia interesowanych o swojej szczerej życzliwości i przychylnem usposobieniu dla słusznych i ugruntowanych żądań.

Obecnie referat objął prof. dr. Leon Cyfrowicz i pragnąć trzeba, aby miał szczęśliwszą rękę od swoich poprzedników.

Projekt uregulowania etatu, oraz płac urzędników i służby miejskiej według ogłoszonego drukiem sprawozdania połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej, który dr. Cyfrowicz jutro przedłoży Radzie, w ogólnem zestawieniu pod względem finansowym przedstawia się tak:

Dotychczasowe pobory urzędników wynoszą: prezydenta miasta 6000 złr., urzędników z rangami (które etat wprowadza i określa, jak poniżej zaznaczymy) 141.190 złr., urzędników bez rang 11.324 złr., służby miejskiej 31.380 złr., ogółem całe pobory urzędników i służby złr. 189.894.

Według propozycyi połączonych sekcyj na **powiększenie etatu** potrzeba: urzędnikom z rangami 13.180 złr., bez rang 800 złr. i służby 4000 złr., razem 17.980 złr. Jest to wydatek nie dla teraźniejszego personalu, lecz dla etatowych posad, które dopiero obsadzone będą.

Na **podwyższenie płac** dla obecnego personalu zaś projektują sekcye: prezydentowi miasta 3000 złr. (t. j. 9000 rocznie, zamiast dotychczasowych 6000 złr.); urzędnikom z rangami 29.290 złr., urzędnikom bez rang 3306 złr., i służbie miejskiej 6290 złr. — razem 41.886 złr. — Ponieważ dotychczasowe płace ogólne prezydenta, urzędników i służby wynoszą 189.894 złr., a projektuje się zwiększenie płac o 41.886 złr. i na nowo utworzone posady etatowe 17.980 złr. — przeto zwiększenie wydatków wynosi razem 59.866 złr. — Wydatek ten, skutkiem oszczędności przez zmniejszenie liczby dyurnistów, zniesienie dotychczasowego wynagrodzenia pachołków i służby donajmowanej, obniży się jeszcze o 6480 złr., t. j. wynosić będzie 53.386 złr. i, według opinii sekcyi skarbowej, znajdzie pokrycie w budżecie bez podwyższenia dochodów gminy.

Z zestawienia powyższego widocznem jest, iż nic nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu projektowanych wniosków, i że tylko od dobrej woli i przychylności Rady zależnem jest załatwienie sprawy.

A teraz przypatrzmy się szczegółowym wnioskom co do powiększenia etatu i samej regulacyi płac:

Co do powiększenia etatu, sekcye proponują ustanowienie posad: trzech sekretarzy, płatnych po 2160 złr., jednego wice sekretarza 1700 złr., jednego adjunkta biura statystycznego 800 złr., dziesięciu praktykantów manipulacyjnych po 500 złr., 10 stałych sług miejskich po 400 złr., wydatek ogólny 17.980 złr.

Co do regulacyi płac, główną zasadą wniosków jest ugrupowanie urzędników dzisiejszych kategoryj w rangi, a w rangach tych w stopnie płacy, według szematu rządowego. Wyłączonymi od przydzielenia do rang mają być tylko urzędnicy Muzeum techniczno-przemysłowego, biura statystycznego, nauczycielki kursu robót kobiecych i trzy inne przy szkole wydziałowej. Uregulowanie płac urzędników gazowni i akcyzy nastąpić ma osobno w zakresie dochodów instytucyi, w której pracują.

Według rang, urzędnicy dotychczasowi podzieleni zostali tak: Ranga VI. wice-prezydent miasta (drugi). Ranga VII. radcy magistratu, fizyk miejski, dyrektor budownictwa, dyrektor wydziału rachunkowego, naczelnik straży pożarnej. Ranga VIII. sekretarze magistatu, inspektorowie starsi i budowniczy urzędu budownictwa, rewidenci, techuiczny i rachunkowy, kontrolor kasy, kasyer, inspektor ekonomatu, dyrektor archiwum akt dawnych. Ranga IX. wice-sekretarz magistratu, dyrektor biur pomocniczych, lekarze miejscy, weterynarz starszy, chemik, inpektorowie młodsi, inżynier sanitarny i drogowy urzędu budownictwa, adjunki starsi wydziału rachuby, kasy i archiwum. Ranga X., koncepiści, archiwista, dziennikarze, oficyałowie weterynarz młodszy, adjunkci budownictwa, wydziału rachunkowego, kasy (młodszy) oficyałowie egzekucyjni, podinspektor ekonomatu, inspektor ogrodów, komisarz targowy i brandmistrze straży. Ranga XI. praktykanci konceptowi, asystenci biur, oficyałowie egzekucyjni młodsi i zarządca aresztów.

Norma płac dla rang powyższych jest następująca: W VI. płaca 4.000, 3.600, 3.200 złr. dodatek kwaterowy 480 złr. W VII. 3.000, 2.700, 2.400 złr. dodatek 420 złr. W VIII. 2.200, 2.000, 1.800 złr. dodatek 360 złr. W IX. 1.600, 1.500, 1.400 złr. dodatek 300 złr. W X. 1.300, 1.200, 1.100 złr. dodatek 240 złr. W XI. 1.000, 900 i 800 złr. dodatek 180 złr.

W interesie miasta, a także ogółu urzędników pragnęlibyśmy, aby słuszny ten i bynajmniej nie nad możność finansową gminy lub też zbytnią hojnością grzeszący podział i regulacya we wnioskach sekcyi zawarte, doczekały się wreszcie załatwienia.

Wojna.

Hiszpańskie kortezy już się ukonstytuowały, a zarówno w senacie, jak w Izbie posłów, wszystkie **bez wyjątku** stronnictwa przyrzekły swe poparcie obecnemu gabinetowi. Prezydent ministrów, **Sagasta**, oraz minister spraw zagranicznych, **Gullon**, złożyli w obu Izbach oświadczenia, z których wynika, że obecnie nie ma mowy o przesileniu ministeryalnem a następnie, że rząd nie myśli wcale o zawieszeniu konstytucyi, lub ograniczeniu czasu trwania sesyi kortezów. Co się zaś tyczy sprawy korsarstwa, to chociaż Sagasta nie złożył wyjaśnień, mogących zobowiązywać go na przyszłość, zaznaczył jednak w ogólności, że rząd hiszpański stoi na stanowisku, jakie Hiszpania zajmowała przed konferencyą paryską w r. 1856. Wypływa stąd, że gabinet madrycki wcale nie nosi się z myślą zrzeczenia się prawa wystawiania patentów statkom korsarskim i korzystania z ich usług w czasie wojny morskiej.

Ostatnie orędzie Mac-Kinley'a, na podstawie którego kongres północno-amerykański powziął uchwałę, wypowiadającą wojnę Hiszpanii, nie zawiera nic nowego i jest prostem zestawieniem faktów — naturalnie w oświetleniu stronniczem — począwszy od dnia 21 b. m. W dniu tym, przed otrzymaniem amerykańskiego *ultimatum,* hiszpański minister spraw zagranicznych, Gullon, wręczył byłemu posłowi gen. Woodfordowi notę, z oświadczeniem, że uważa stosunki dyplomatyczne między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi za zerwane. Otóż, zdaniem Mac-Kinley'a, krok podobny równa się wypowiedzeniu wojny. Dlatego prosi on kongres o uchwałę, stwierdzającą stan wojenny w stosunkach z Hiszpanią, a to dla zaznaczenia, że Stany Zjednoczone są stroną wojującą. Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, kongres zastosował się do żądania prezydenta, wyrażonego w orędziu.

Z obu stron nader ściśle wykonywana cenzura nad telegramami, odnoszącemi się do ruchów wojsk lądowych i floty, czyni niemożebnem podawanie o nich dokładnych wiadomości. Tyle jest tylko pewnem, że flota hiszpańska, skoncentrowana u wysp Zielonego Przylądka, wypłynęła wczoraj na pełne morze i, jak spodziewać się można, skierowała się ku brzegom

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

4 (Ciąg dalszy).

Ta miłość, tak smutnie zakończona, pozostała też jedyną prawdziwą miłością w życiu Mickiewicza. Późniejsze jego, a dość liczne stosunki z płcią piękną były albo galanteryą, albo zmysłową rozkoszą, albo przyjacielską skłonnością serca, albo wreszcie szlachetnem mężowskiem przywiązaniem i poświęceniem. Aby powtórzyły się w nich uczucia żywione niegdyś dla Maryli, brakowało im tego idealnego polotu młodzieńczej duszy, która nawpół z nieświadomością dąży do celu wytkniętego przez naturę, strojąc go we wszystkie złudzenia swej niewinności i w całą świeżość uczucia.

Dziady są też dlatego najpiękniejszym poematem miłości w naszej literaturze, a nazywam go najpiękniejszym właśnie z powodu tej wielkiej dozy prawdy i naturalności, którą w sobie mieszczą. Każdy człowiek mniej więcej inteligentny może się kochać tak samo jak Mickiewicz, choć nie w tym samym stopniu, ale w tym samym rodzaju. Rozanielona miłość Krasińskiego, robiąca za przykładem Dantego z ziemskiej Beatryczy jakiś abstrakcyjny symbol ludzkiej tęsknoty za ideałem, albo tęczowe barwy i opalowe blaski, w jakie Słowacki swe uczucia i swe kochanki przybiera, nie w każdem sercu znajdą oddźwięk i nie do każdego przemówią. Ale miłość Gustawa zrozumianą zawsze będzie i odczutą przez ogół, bo jest wyrazem tych pragnień i tych uczuć czysto ludzkich, jakie w każdej prawie piersi się odzywają.

Smutne to były dla Mickiewicza te pierwsze lata po wyjściu z uniwersytetu. Umarła mu w tym czasie (1820) matka, nieszczęśliwa miłość napoiła żółcią i zniechęciła do świata, a wreszcie konieczne warunki życia przymuszały go do żmudnej, jednostajnej pracy nauczycielskiej, która jego usposobieniu wcale nie odpowiadała. Cierpienia serca i poetyczna fantazya, rwały go w inne strony, a twardy obowiązek nakazywał trzymać się drogi ubitej dla powszednich serc i umysłów. To też Mickiewicz kroczył po niej niechętnie i żżymał się co chwila, jak ów Szyllerowski Pegaz zaprzężony do jarzma. Przyszło nawet do tego, że od władz szkolnych otrzymał raz naganę za przekroczenie formalności i nieprzestrzeganie ściśle swego obowiązku. Ale ten przymus, samemu sobie zadany, to naginanie się do warunków powszedniego życia, był to, choć w różnym kształcie dalszy ciąg, tej korzystnej w swoich rezultatach szkoły życia, o której już raz wspomnieliśmy. Im namacalniej Mickiewicz tego życia dotykał, im bardziej jego ciężar czuł na swych barkach, tem lepiej je poznawał, tem więcej dusza jego przenikała tym realizmem, bez którego wszelka poezya jest mrzonką rozwiewającą się, jak mgła przed okiem uzbrojonem w doświadczenie i znajomość świata.

Sama także nieszczęśliwa jego miłość, jakkolwiek osobiście bolesna i na chwilę przygniatająca, rozszerzyła jego widnokrąg duchowy i rzuciła w jego serce nasiona nowych myśli i uczuć. Spokojny dotychczas, pracy i błogim uczuciom przyjaźni i koleżeństwa oddany student uniwersytetu, wyrwany został przez nią z zaciszy swojego osobistego ja, i przez tę niekrwawą, ale bolesną walkę z ludźmi rzucony po raz pierwszy w wir życia i świata. Dotychczas był on biernym i niemym widzem tej komedyi, jaka się na deskach naszego globu odbywa — rozbudzenie pierwszego ludzkiego pragnienia, pierwszej namiętności, jaka mu w piersiach zagrała i wejście przez to ze światem w kolizyą, przemieniły go w czynnego aktora, który teraz dopiero, poznawszy na sobie grę różnych ludzkich uczuć i interesów, zakosztowawszy cierpienia, dowiedział się i poczuł, czem jest życie, i po spłaceniu mu swojego bolesnego haraczu, stał się naprawdę jego uczestnikiem. Ile zyskał na tem jego talent, że przed podobną katastrofą rozwinąć się w całej pełni nie mógł, czyliż potrzeba o tem mówić? Dla poety, a jeszcze dla takiego, w którym zasadniczą potęgą ducha była głęboka uczuciowość, obok imaginacyi, obok pewnych zasobów wiedzy niezbędnem jast uczucie, jako siła i środek, przy pomocy których najskuteczniej na umysły ludzkie działać może. Kto zaś sam nie doświadczy uczuć, ten w drugich wzbudzić ich nie może, a lira poety będzie tak długo bez głosu i wdzięku, dopóki struny jego własnej duszy nie nabrzmieją uczuciem, nie zadrgają namiętnością i nie zostaną szarpnięte cierpieniem.

Skarbiec duchowy Mickiewicza pomnożył się zatem, kiedy on sam, opuściwszy błogi raj swobodnej młodości i zakosztowawszy owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, zakosztowawszy niebiańskiego szczęścia pierwszej młodzieńczej, czystej a silnej miłości, a potem czyścowych mąk rozpaczy i zwątpienia, stał się naprawdę człowiekiem, przyjął chrzest na prawdziwego syna ziemi.

III.

Bolesne to doświadczenie korzystnem stać się mogło tylko jako chwilowe choć do gruntu przenikające wstrząśnienie. Rozciągnięte na długie lata, przemienione w trawiącą melancholią i znieczulającą apatyą, jak dla fizycznego organizmu człowieka, tak dla talentu poety mogło stać się zgubą. Poeta, który miałby tylko jedną strunę na swej lutni, stałby się w końcu nudnym i ckliwym, nie dorósłby nigdy do wysokości geniuszu i nie pozyskał godności narodowego wieszcza. Na to potrzeba, ażeby harfa jego wszystkiemi tonami zabrzmiała, aby w duszy jego mieściły się nietylko pragnienia i bole jednostki, ale wszystkie te uczucia i idee, które całe narody albo całą ludzkość wiodą po drodze historyi ku niezbadanemu jakiemuś celowi.

Nie dosyć uczuć się człowiekiem, choćby przez największe osobiste cierpienie, potrzeba odczuć genialnemu poecie wszystko to, co czuje człowieczeństwo i pojedyncze jego cząstki.

Powoli, nieznacznie, jakby kierowany ręką Opatrzności, która w szczególną wzięła opiekę tego człowieka, aby go doprowadzić do przeznaczonego dlań wzniosłego celu, podnosił się Mickiewicz do tej coraz większej wysokości duchowej, a zawsze stopniowo tylko, jeden szczebel po drugim, bez przeskoków, ale krokiem pewnym, niezachwianym, jak przystało na tego, który nigdy nie miał się rzucać bezsilnie, albo też z pół drogi bez rezultatu zawracać.

Wykrycie tajnych stowarzyszeń młodzieży w Wilnie, wynikające stąd prześladowanie Filaretów i Filomatów, jakoteż uwięzienie Mickiewicza razem z wielu innymi kolegami i członkami tych związków były tem nowem, epokowem wydarzeniem w życiu naszego poety, które zwróciło jego myśli w innym znowu kierunku i nowe cele przed jego oczami odsłoniło. — Jakkolwiek w więzieniu u Bazylianów było nieraz gwarno, a nawet wesoło, bo bujna młodość tych marzycieli nie dała się złamać przeciwnościom i wierzyła w świętość swej sprawy i w przyszłość, dosyć jednakowoż musiał tam Mickiewicz mieć czasu na samotne dumania, na obrachunek z własnem sercem i sumieniem. — „Samotność, mędrców mistrzyni“, i jemu teraz otwarła oczy na to, co dotychczas mniej go może dotykało, choć nigdy obojętnem nie było. Świat i to, co się na nim dzieje, inaczej się musiały przedstawiać samotnemu więźniowi za żelazną kratą, niż wtenczas, gdy się błąkał w marzeniach fantazyjnych po pięknej kowieńskiej dolinie. Rzeczywistość życia i losów ludzkich stanęła mu w całej swej nagości i grozie przed oczami; porównał ją z własną swoją historyą, cierpienia swojego serca zmierzył z cierpieniami ogółu i przyszedł do rezultatu, że chociaż on sam niejednej doznał boleści, to są bole cięższe i realniejsze, pod któremi ugina się ludzkość i jego naród. Po takim obrachunku zawstydził się może w duszy, że tak długo do swych cierpień miłosnych tak wielką przywiązywał wagę, że niemi osłabiał może w sobie siły, potrzebne do ratunku innych, i zniknęły w nim resztki egoistycznych i egotycznych uczuć, a obudziła się głęboka miłość Ojczyzny. W ten sposób w więziennej celi u Bazylianów umarł Gustaw, a narodził się Konrad — człowiek i poeta, wyższy i doskonalszy od swego poprzednika o całą głowę.

I ta również przemiana nie nastąpiła w duszy Mickiewicza z jakichś imaginacyjnych pobudek, nie wskutek egzaltowanych marzeń i rojeń, ale pod wpływem rzeczywistych wypadków i doświadczenia; była ona tylko odbiciem się tego stanu, w jakim wówczas żył cały naród, i to, co wszystkich zajmowało i bolało, znalazło swój najdoskonalszy wyraz w sercu, a następnie i w słowie poety. (C. d. n.)

Kuby i Stanów Zjednoczonych. Ponieważ jednak potrzebuje ona ośmiu do dziesięciu dni, aby dotrzeć na wysokość Hawanny, przeto wcześniej trudno się spodziewać, aby mogły dojść do nas wieści o zetknięciu się przeciwników na morzu. Blokada wybrzeży kubańskich, nawet teraz przeprowadzona bardzo niedokładnie, w razie pojawienia się floty hiszpańskiej stanie się zupełnie iluzoryczną, gdyż Amerykanie będą musieli wówczas zgromadzić swoje obydwie eskadry dla stawienia czoła eskadrze hiszpańskiej.

Mobilizacya wojsk lądowych w Północnej Ameryce wcale nie idzie gładko. Ilość skoncentrowanych wojsk w Chicamandrze obliczają na 50.000 ludzi, w czem jednak mieści się 30.000 żołnierzy milicyi o bardzo niskim stopniu wykształcenia wojskowego. Departament wojny wezwał już pojedyncze stany, aby dostarczyły przypadających na nie kontygentów ochotniczych. I tak, wezwane w pierwszym rzędzie Stany nowojorski i Pensylwania, mają dostarczyć 12.320 ludzi piechoty, 110 kawalerzystów, 480 artylerzystów i 16 dział. Kontyngenty innych Stanów nie są dotąd znane. Ze względu na brzmienie konstytucyi północno-amerykańskiej, która zabrania używania milicyi poza granicami Stanów Zjednoczonych, kontyngenty poszczególnych Stanów, przeznaczone do utworzenia korpusu ekspedycyjnego na Kubę, muszą być formowane z ochotników, między którymi oczywiście zajmują pierwsze miejsce ludzie, należący do milicyi. Nie są oni wprawdzie żołnierzami w europejskiem pojęciu tego słowa, w każdym jednak razie posiadają pewne początki wykształcenia wojskowego.

Sygnalizowane wczoraj burzliwe zajścia w senacie waszyngtońskim, w czasie rozpraw nad bilem o użyciu marynarki, dowodzą, że nie stoi ona na wysokości swego zadania. Miał odwagę wypowiedzieć to głośno senator Buttler, zarzucając departamentowi marynarki, iż nie postarał się o lepsze opancerzenie trzech największych statków: „Massachusetti“, „Texas“ i „New-York“. Wywołał on tem niesłychane oburzenie swych kolegów, którzy jednak musieli zamilknąć wobec silnego argumentu, że nie ten jest zdrajcą, kto zwraca uwagę na braki w organizacyi siły zbrojnej swego kraju, lecz ten, który, o nich wiedząc, nie stara się im zapobiedz.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Nowy Jork, 27 kwietnia. Do *New York Herald* donoszą z Waszyngtonu, że na posiedzeniu komisyi strategicznej, które odbyło się wczoraj w nocy ministerstwie marynarki, postanowiono bezzwłocznie wysłać eskadrę na spotkanie floty hiszpańskiej, płynącej od wysp Zielonego Przylądku.

Londyn, 27 kwietnia. Do tutejszego *Lloydu* donoszą, że schwytane statki hiszpańskie zatrzymane będą chwilowo w charakterze zakładników, a następnie dopiero zostaną zwrócone właścicielom.

Wjazd i wyjazd do przystani w Nowym Jorku połączony jest z wielkiemi trudnościami ze względu na założone tamże miny podmorskie.

Londyn, 27 kwietnia. Donoszą z Aten, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni starania o zakupienie(?) za 45 milionów franków floty wojennej greckiej.

Londyn, 27 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Hawanny, że amerykańskiej łodzi torpedowej udało się przybić do brzegu. Komendant z oddziałem żołnierzy wylądował i zebrał znaczną ilość cennych informacyj.

Londyn, 27 kwietnia. *Times* ogłasza tekst noty hiszpańskiej, wystosowanej do mocarstw, a która kończy się zapewnieniem, że Hiszpania nie zrzecze się nigdy swych praw zwierzchniczych nad Kubą.

Falmouth, 27 kwietnia. Władze wzbroniły łodzi torpedowej amerykańskiej „Somers“ wypłynięcia z tutejszego portu. Komendant łodzi rozpuścił skutkiem tego załogę.

Kingstown, 27 kwietnia. Zatrzymano tutaj parowiec pospieszny „Ireland“, zakupiony przez Stany Zjednoczone.

Londyn, 27 kwietnia. Nadzwyczajne wydanie *Dziennika urzędowego* ogłasza deklaracyę rządu angielskiego, tyczącą się zachowania ścisłej i bezstronnej neutralności, a zarazem umieszcza treść instrukcyj, wydanych władzom w Indyach i koloniach, celem zachowania w portach tamtejszych zupełnej neutralności.

Paryż, 27 kwietnia. Na radzie gabinetowej, która odbyła się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Faure'a, przyjęto do wiadomości urzędowe oświadczenie Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii, z których zasługują na szczególną uwagę ustępy, zapewniające swobodny handel i przewóz towarów państw neutralnych z wyjątkiem kontrabandy wojennej.

Następnie zajmowała się rada ułożeniem oświadczenia co do neutralności Francyi. Oświadczenie to będzie analogiczne z oświadczeniem przy wybuchu wojny turecko-rosyjskiej w r. 1877.

Z Rady państwa.

Wczorajszy numer naszego dziennika był już pod prasą, gdy doniósł nam telefon z Wiednia, o wyniku głosowana nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Pospieszyliśmy natychmiast i w drugiej części nakładu, zamieściliśmy wynik głosowania. Głosowanie wydało wynik dla sprawy hr. Badeniego niekorzystny, albowiem większością ośmiu głosów wnioski te w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi. Gdy wnioski te po obradach komisyjnych wejdą znowu do pełnej Izby, potrzeba będzie dla ich uchwalenia w drugiem czytaniu dwóch trzecich głosów. Ponieważ trudno przypuścić, aby większość taka się znalazła, więc pod względem faktycznym uchwała wczorajsza żadnych dla sprawy hr. Badeniego prawdopodobnie nie będzie mieć następstw, pod względem jednak moralnym oznacza klęskę prawicy, to jest tak zwanej większości parlamentarnej.

Poniżej znajdą czytelnicy szczegóły wczorajszego głosowania, obecnie przystępujemy do uzupełnienia wczorajszego posiedzenia Izby.

Z mowy Zallingera, który imieniem grupy tyrolskiej katolickiej partyi ludowej składał oświadczenia, charakterystyczne były ustępy, w których podnosił nie tyle brak uzasadnienia wniosków o oskarżenie hr. Badeniego, ile bardzo mało zadosyćuczynienie, jakie otrzymują wnioskodawcy, gdy wnioski ich odesłane będą do komisyi. Katolicka partya ludowa — mówił p. Zallinger — wstrzyma się w tej sprawie od głosowania, albowiem musi się liczyć ze stosunkami.

Pessler: Nie chcecie mówić prawdy.

Wolf: Boicie się wyborców swoich.

Zallinger: Noc boimy się wyborców, ale nie potrzebujemy nieproszonych opiekunów; p. Wolfowi nie radzę, aby przechodził do mego okręgu i starał się mnie „wykurzyć“.

Wolf: Wkrótce urządzę sobie tę przyjemność!

Zallinger: Usłyszysz pan od wyborców moich słowa, których drugi raz pożądać nie będziesz *(Oklaski w centrum).*

Wolf. Właśnie przyjdę!

Zallinger. Przestrzegam pana przed tem, albowiem to są niemieccy chłopi, którzy żartów nie znają z uczuciami dla dynastyi...

Wolf. Nie bądź pan denuncyantem!

Zallinger w dalszym ciągu zaznacza, że hr. Badeni i jego system należy już do przeszłości; pamięć o nim wkrótce zaginie.

Wolf. I o panu!

Gloeckner. Cofnąć rozporządzenia językowe!

Zallinger. Przyznaję, że rozporządzenia językowe są ważną zaporą w sprawach parlamentarnych, ale spodziewam się wiele po oświadczeniu hr. Thuna, które ma złożyć w rozprawie językowej. Mowca przechodzi następnie do stosunków swojej partyi do prawicy. Żądają od nas wystąpienia z jej szeregów, ale i poza prawicą możemy bronić interesów Niemców.

Wolf. W to tam pan nie wierzysz!

Zallinger. Już 8-go maja roku zeszłego osądziłem tu postępowanie gabinetu hr. Badeniego.

Schücker. To nam żadnej nie przynosi korzyści, naród niemiecki cofa się ustawicznie.

Pommer. Nie chcemy słów — czynów nam potrzeba.

Zallinger. My postawiliśmy wniosek językowy, cóż wy zrobiliście?

Pommer. Przedewszystkiem oddajcie, coście zrabowali.

Zallinger. Myśmy zarówno z wami głosowali przeciwko większości. *(Głosy na lewicy: Nie wszyscy!)*

Wolf. Było siedmiu posłów, tych odkomenderowano, aby stworzyć większość.

Zallinger. Czy uwierzycie, panowie, że dr. Kathrein, któremu nic zarzucić nie możecie, pozostał z nami dla dobra niemieckości?

Pommer. Zrzekł on się prezydyalnego krzesła nie ze względów narodowych!

Wolf. Pozostało mu choć trochę jeszcze poczucia godności parlamentarnej!

Zallinger. Wszystko, co się w ostatnich czasach w Austryi działo z winy hr. Badeniego, przyczynia tylko korzyści socyalistom i najradykalniejszym żywiołom. — Mowca kończy swoje przemówienie oświadczeniem, że stronnictwo jego jest zwolennikiem porządku i istotnej wolności. Biednym jest parlament, który nie ma czasu na pozytywną pracę.

Sceny, towarzyszące przemówieniu Kramarza i treść jego wywodów, znane są czytelnikom z wczorajszych naszych zapisków telefonicznych.

O godzinie 5 tej przystąpiono do głosowania, które za zgodą wszystkich stronnictw Izby, z wyjątkiem katolickiej partyi ludowej, odbyło się imiennie.

Wnioski o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia uchwalono 175 głosami przeciw 167 odesłać do komisyi.

Za oskarżeniem głosowało 14 socyalistów, 37 postępowców niemieckich, 35 ludowców niemieckich, 12 z wolnego związku niemieckiego, 6 szenererowców, 25 antisemitów, 23 członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, 17 z klubu włoskiego, ludowcy polscy Winkowski i Krempa, 3 Rusinów opozycyjnych (Jarosiewicz, Okuniewski, Taniczkiewicz) i dr. Kronawetter, razem gł. 175.

Przeciw oskarżeniu głosowało 52 członków Koła polskiego, 57 Młodoczechów, 28 z klubu południowo-słowiańskiego, 4 Stojałowszczyków, 6 z centrum Falkenhayna, 19 członków feudalnej szlachty czeskiej i Rumun Lupul, razem gł. 167.

Wstrzymali się od głosowania: katolicka partya ludowa i ministrowie Kaizl i Baernreither. Z Koła polskiego nie zjawili się w Izbie: ks. Świeży, Dawid Abrahamowicz, Giżowski i minister Jędrzejowicz, ze stronnictwa ludowego Bojko, z grupy Stojałowskiego Danielak, Szponder i Kubik. Nie przybyli również posłowie rumuńscy i poseł polski z Bukowiny dr. Stefanowicz.

Lewica w głośne uderzyła oklaski, galerya również zagrzmiała od okrzyków.

Rozprawy przerwano — następne dzisiaj.

Proces o zdradę stanu.

Dzienniki zagraniczne podały niedawno wiadomość, iż w Petersburgu toczył się w karnym departamencie senatu proces o zdradę stanu, którego cały przebieg trzymanym był w głębokiej tajemnicy, ponieważ oskarżeni byli wybitnymi oficerami armii rosyjskiej i należeli do wyższych sfer towarzyskich. Rząd nie chciał nadawać rozgłosu tej sprawie i organa prasy otrzymały rozkaz z Biura prasowego, ażeby o procesie tym nic nie wspominały. Oczywiście, w tych warunkach niełatwo było dowiedzieć się o szczegółach tej sensacyjnej sprawy lub otrzymać sprawozdanie z przebiegu obrad w senacie. Atoli warto przytoczyć kilka charakterystycznych rysów o bohaterach tego smutnego dramatu i ich przeszłości, które przedstawiają całą sprawę w bardzo interesującem świetle.

Głównym inicyatorem i sprawcą zdrady, a więc głównym oskarżonym w procesie był dymisyonowany generał, Porunow, który w haniebnem swem rzemiośle używał swej pięknej, dziewiętnastoletniej córki, jako przynęty dla tych oficerów i urzędników, którzy mogli mu zdradzić jakieś tajemnice i wydać potrzebne tajne dokumenty. Generał Porunow był w swoim czasie bardzo znaną i powszechnie lubianą osobistością, zwłaszcza w szowinistycznych kołach narodowych i prawosławnych. Był on założycielem i prezesem głośnego Towarzystwa palestyńskiego, którego zadaniem było organizować pielgrzymki rosyjskie do grobu Zbawiciela i popierać wpływy duchowieństwa rosyjskiego w Palestynie. Znaczne sumy pieniężne przechodziły przez ręce tego „świątobliwego“ męża, a stanowisko jego otworzyło mu wstęp do najwyższych sfer towarzyskich, tak, że generał wyrobił sobie stosunki z wybitnymi przedstawicielami rządu i duchowieństwa. Żył on także w przyjaźni z całą kliką Pobiedonoscewa, a także z kontrolorem państwa, Filipowem. Z tym jednakże zerwał następnie, ponieważ Filipow ubiegał się także o stanowisko prezesa Towarzysstwa palestyńskiego, lecz Porunow zwyciężył.

Generał Porunow potrzebował pieniędzy, ponieważ lubił żyć na szeroką skalę; wpadł więc na pomysł frymarczenia orderami, jak Wilson we Francyi. W tym celu sprzymierzył się z serbskim metropolitą Michałem i przez niego wyjednywał dla swych klientów ordery serbskie. Order Takowy sprzedawano po 1.000 rubli, order św. Sawy po 1.200 rubli. — Handel kwitnął, lecz niestety operacye te doszły do wiadomości cara i świątobliwemu mężowi dano niedwuznacznie do zrozumienia, że w interesie honoru armii powinien zawiesić mundur na kołku. Generał Porunow podał się tedy do dymisyi, a kantor orderów serbskich został zamknięty.

Generał był jednak amatorem dobrych win i wielbicielem kobiet; musiał więc mieć pieniądze, a że był pomysłowy, wpadł więc na myśl nowego, tym razem o wiele niebezpieczniejszego przedsięwzięcia. Postanowił sprzedawać już nie ordery, lecz tajemnice wojskowe, plany fortec i szczegóły planu mobilizacyjnego armii rosyjskiej. W tym celu zbliżył się z austryackim wojskowym *attaché*, marszałkiem polnym porucznikiem Klepsch'em i w nim podobno znalazł pożądanego kupca na swój towar.

Porunow potrzebował jednakże pomocników i, jak powiedzieliśmy, użył w tym celu za przynętę swej nadobnej córki. Panna Porunów zjednała dla zbrodniczych zamiarów swego ojca kilka osób bardzo użytecznych. Jedną z nich był Łochwickij, syn doradcy prawnego rosyjskiego ministerstwa wojny, urzędnik głównego zarządu intendentury, — młody człowiek, który, dzięki wybitnemu stanowisku swego ojca, miał przed sobą świetną karyerę urzędniczą. Drugim pomocnikiem Porunowa był adjutant komendy placu w fortecy Petropawłowskiej Turczaninow, świetny oficer, który był w kampanii tureckiej i powrócił z wojny okryty sławą i orderami. Jako adjutant komendy placu w twierdzy Petropawłowskiej znany był członkom rodziny carskiej, odwiedzającym często groby carów w twierdzy Petropawłowskiej, i miał nawet parę orderów od obcych monarchów.

Udział tego oficera w zdradzie, jak łatwo zrozumieć, był szczególnie przykrym dla cara, który też polecił przykładnie ukarać zdrajców. Wreszcie trzecim w tym związku zdrajców był Abdurrahmann, Turek i mahometanin z urodzenia, który podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, jako oficer turecki wzięty został do niewoli w bitwie pod Górnym-Dubiakiem, a potem został w Rosyi, wstąpił do służby rosyjskiej i przezwał się z rosyjska Abdurrahmanowem. W Kazaniu poślubił córkę mieszkającego tam potomka chanów tatarskich i został oficerem sztabu w wydziale kartograficznym, a zarazem profesorem tureckiego i arabskiego w szkole języków wschodnich, za co pobierał dodatkowo z ministerstwa oświaty 3000 rubli rocznie. Żona jego jest bardzo bogatą i państwo Turczaninow żyli wspaniale, lubiani w kołach towarzyskich wielkiego świata petersburskiego. Turek miał jednę tylko wielką wadę, że się niemiłosiernie upijał i zapewne w stanie „niepoczytalnym“ skompromitował się, jako wspólnik zdrajcy.

Oto bohaterowie tego smutnego dramatu, który znalazł rozwiązanie przed kratkami sądowemi. Charakterystycznem jest, że wszyscy oskarżeni byli ludźmi zamożnymi, a ojciec Łochwickiego jest nawet człowiekiem bogatym.

Rzecz wydała się w ten sposób, że starano się przekupić pewnego urzędnika kancelaryjnego w sztabie generalnym i wręczono mu 200 rubli; ten jednakże opowiedział wszystko swemu przełożonemu. Winnych oddano pod sąd, a austryacki pełnomocnik wojskowy Klepsch został odwołany. Miał on wprawdzie i tak ustąpić ze swego stanowiska w Petersburgu, ale sprawa Porunowa przyspieszyła podobno jego odwołanie. Zdrajcy otrzymali tylko nieznaczną zaliczkę za sprzedane obcemu państwu tajemnice wojskowe, ponieważ postanowiono pierwej sprawdzić autentyczność dokumentów.

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na pozbawienie praw stanu i szczególnych praw im przysługujących, oraz na osiedlenie w Syberyi; oprócz tego każdy otrzymał kilka lat ciężkich robót. Najwyższy wymiar kary dostał się oczywiście generałowi Porunowowi 12 lat ciężkich robót, najniższy Łochnickiemu, który skazany został na 4 lata ciężkich robót.

Obrazki z Ameryki.

I.

Europejczyka, który po raz pierwszy znalazł się w Ameryce, na każdym kroku uderzają rzeczy nieznane mu dotąd, niezwykłe. Pomiędzy niemi nie małą rolę odgrywają „magazyny nowości“, znajdujące się na rogach wszystkich główniejszych ulic.

Sklepy te, a właściwie „magazyny“, w całem znaczeniu tego słowa, urządzone są na taki sposób, że całe piętra poświęcone są jednemu artykułowi. Np. jest piętro oddane parasolom, inne obuwiu, inne jeszcze bieliźnie itd. Wszedłszy do jednego z takich magazynów, zażądałem ubrania podróżnego. W jednej chwili winda podniosła mnie na wysokość szóstego piętra. Załatwiwszy się z zakupnem, pytam się, czy wyżej sprzedaje się co jeszcze? Ugrzeczniony pomocnik handlowy wylicza mi wyższe piętra aż do... dwudziestego, gdzie sprzedają... drób i jarzyny! To już nie „magazyn“, ale prawdziwy bazar wschodni, gdzie wszystkiego dostać można. Gdy zjechałem na dół, widzę, jak mnóstwo dzieci sklepowa służba sprowadza do suteren. „A to co znaczy?“ zapytuję. „Podczas, gdy matki zajęte są zakupami w magazynie — otrzymuję odpowiedź — sprowadza się dzieci do elegancko urządzonej *nursery*, dziecіarni, gdzie osobno do tego przeznaczona służba zabawia dzieciaki, dopóki ich matki nie powrócą.“

To już prawdziwie po amerykańsku!

Powszechnie narzekają na fatalny bruk w Nowym Jorku. Mało się jednak odczuwa niedogodności na tym punkcie, gdyż środki przenoszenia się z miejsca na miejsce są w tem mieście znakomite. Po ulicach pędzą tramwaje elektryczne z szybkością, która przyprawia o zawrót głowy, górą znów po szynach, ułożonych na wysokich słupach żelaznych, suną jeden po drugim pociągi kolei żelaznej. Wszystko zależy tam na czasie i możliwem wyzyskaniu czasu. Przez dzień, gdy załatwiają się interesy, ludzie rozmawiają się monosylabami lub gestami; cyfry i pieniądz zastępują konwersacyę. Za to znów wieczorem, gdy *business* — interes — spoczywa, trudno poznać gburowatych kupców, bankierów i aferzystów w eleganckich, rozmownych i bardzo przyjemnych ludziach.

Najlepiej poznaje się towarzystwo amerykańskie w restauracyach, gdyż skutkiem dziwacznego usposobienia, Amerykanin, żeby był najbogatszym, żeby miał najlepszego kucharza i najwspanialsze apartamenty, najchętniej jada obiad poza domem. Wejdźmy do jednej z pierwszorzędnych restauracyj np. w hotelu „Waldorf Astoria“, zbudowanym przez znanego miliardera Astora, umieszczającego najchętniej swe kapitały w nieruchomościach.

Hotel to może najwspanialszy na całym świecie. Stoi on w środku „5-th Avenue“, wysoki jest na szesnaście pięter, a granit i żelazo są jedynemi materyałami, z jakich go wzniesiono. Naturalnie, że w słonych cenach tego hotelu mieszczą się procenty i amortyzacya kapitału, który kosztował. Wyliczenie tylko tego, co się znajduje na parterze hotelu, da pojęcie o jego ogromie. I tak mieści się tam: sześć sal restauracyjnych, dwie duże sale dla teatrów amatorskich, sale balowe, biblioteka, kilkanaście salonów, wejście do dwunastu wind i t. d. Mnóstwo roślin egzotycznych, gobelinów, kosztownych mebli itp. na każdym kroku. O cenach daje pojęcie fakt, że za apartament na pierwszem piętrze, zarezerwowanem dla najdostojniejszych podróżnych, ks. Albert belgijski płaci dziennie 3200 franków. Im wyżej, tem ceny są niższe, komfort jednak wszędzie jest ten sam.

Dojechawszy windą do szesnastego piętra, sądziłem że nic więcej nie zobaczę. Tymczasem usłużny murzyn przewodnik zaprowadził mnie przez marmurowe schody na... dach, źle się wyrażam, na przepyszną terasę, robiącą wrażenie wspaniałego ogrodu, gdzie letnią porą wybrane towarzystwo obiadnje.

Schodzimy, tj. zjeżdżamy na dół w chwili, gdy podano obiad. Przy stołach, okrytych najrzadszemi kwiatami, wspaniałą zastawą ze srebra i kryształu, zebrała się już śmietanka towarzystwa nowojorskiego, znakomitości zagraniczne i przedstawiciele miliardów. Usługa złożona jest z Francuzów, którzy w Stanach Zjednoczonych robią karyerę, jako kucharze, a przychodzą szybko do przyzwoitej egzystencyi, jako garsoni. Kucharz *en chef* hotelu „Astoria“ pobiera wynagrodzenie w kwocie 80.000 franków i jest gdy się go widzi po skończonem zajęciu, *gentlemanem* czystej wody. Trzyma ekwipaż, a ubiera się w Paryżu. Takich jak ten „monsieur Oscar“ jest więcej. Są i tacy, którzy pobierają większe pensye i jak fama twierdzi, studyowali dłuższy czas chemię stosowaną do sztuki kulinarnej, nawet kucharze po mniejszych klubach dostają od 12 do 30 tysięcy franków. To samo spotyka się miliarderów, Vanderbilt np. wypłaca swemu kucharzowi skromną pensyę w kwocie 60 tysięcy franków.

Dorobkiewicze amerykańscy mogą sobie na takie zbytki pozwolić, tak jak pozwalają sobie na rozmaite dziwactwa, o których pomówimy następnym razem.

— *O.* —

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia

P. prezydent Friedlein i radca miejski dyr. Jan Rotter powrócili z Wiednia, dokąd wyjeżdżali za interesami gminy.

Na korzyść kursów imienia dra A. Baranieckiego mieć będzie odczyt p. Józef Kotarbiński o „Bolesławie Prusie“. Przekonani jesteśmy, że odczyt ten wygłoszony w chwili, w której kursa im. Baranieckiego są przedmiotem szerokiej dyskusyi w krajowej i warszawskiej prasie — liczną zgromadzi publiczność, tem więcej, że instytucya ta niejednokrotnie, równie krytyczne chwile, zwycięsko przebyła i przez to samo najdobitniejszego dostarczyła dowodu, jak jest żywotną, zasłużoną i niezbędną, a więc ze wszech miar poparcia godną.

Odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Bilety można nabyć lub zamówić w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Ceny bardzo przystępne, bo miejsca w pierwszych rzędach po 50 ct., w dalszych po 30 ct., a wstęp i galerya 20 ct.

† **Emilia Dukszyńska**, utalentowana artystka malarka, zmarła w Warszawie w 51 roku życia. Urodzona w gubernii witebskiej, pochodząca z starej zamożnej rodziny, początkowo kształciła się w Warszawie, następnie w Dreźnie u Hübnera, potem w Monachium i Paryżu. Uprawiała głównie malarstwo portretowe, rzadziej obrazy rodzajowe, a na schyłku życia dopiero wykonane dzieło jej z zakresu malarstwa religijnego, zatytułowane „Fiat!“ zdobyło uznanie krytyki i publiczności. Mieszkając stale w Warszawie, ś. p. Dukszyńska pracami swemi zasilała także wystawę krakowską, niemnej wystawy w Petersburgu, Wiedniu, Paryżu, Monachium i Pradze czeskiej, jednając sobie uznanie krytyki i powodzenie u publiczności. Zaletami jej pendzla była miękkość połączona z czystością i żywością barw. Zwłaszcza wielką wziętością cieszyły się portrety Dukszyńskiej, odznaczające się zazwyczaj podobieństwem i starannem wykończeniem. Namalowała ich też artystka znaczną ilość, pracując niemal do ostatnich chwil, dopóki ciężka choroba nie powaliła jej na łoże niemocy. Z zakresu malarstwa rodzajowego godzi się zaznaczyć: „Prządkę“, „Rzymiankę“, „Pierwszy smutek“, „Wnętrze pracowni malarskiej“, „Marzenie“, „Staruszkę“, „Kabalarkę“, „Dzieci bawiące się na dziedzińcu“. Ze śmiercią Dukszyńskiej ubyła dzielna i uzdolniona pracowniczka, która przez swój talent i pracę wytrwałą zdobyła sobie zasłużoną kartę w księdze sztuki polskiej.

Komitet „Albumu od Krakowianek“ dla Elizy Orzeszkowej uprasza o łaskawe zwrócenie arkuszy adresowych na ręce p. Józefy Kotarbińskiej (Radziwiłłowska 15), lub p. Maryi Siedleckiej (Szpitalna 7).

Zarząd „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie zawiadamia, że dni i godziny wydawania książek zmienionemi zostały. Otrzymywać je można: w poniedziałki od 5 do 6, w środy od 5 do 6, w czwartki od 6 do 7, w soboty od 5 do 6, w niedziele od 11 do 12.

Benefis służby teatralnej. Dyrekcya teatru przeznaczyła niedzielne popołudniowe przedstawienie na dochód robotniczego personalu sceny. Daną będzie „Urzędowa żona“ Savage'a, jedna z najulubieńszych i najpopularniejszych sztuk repertoaru krakowskiego. Publiczność nasza skorzysta niewątpliwie z pożądanego wznowienia tej efektownej, a tak doskonale u nas granej sztuki i zapełni szczelnie teatr. Dla mniej zamożnych zwolenników pożądanym będzie i ten szczegół, że popołudniowe widowisko niedzielne będzie popularnem, t. j. że ceny miejsc są prawie do połowy zniżone. — Spodziewać się wobec tego można, że pracownicy zakulisowi teatru, którzy, ciężko pracując rok cały, zasługują na poparcie, nie będą mieli powodu użalać się na obojętność krakowskiej publiczności.

P. Anastazy Trapszo, zasłużony artysta naszej sceny, otrzymał dziś od uczniów i uczennic swoich wspaniały wieniec, uwity z żywych kwiatów. — Stało się to z okazyi imienin sędziwego artysty.

P. Władysław Lewinger, znany zaszczytnie skrzypek, wyjeżdża obecnie do Petersburga i Pawłowska, gdzie podczas letniego sezonu koncertowego występować będzie jako skrzypek solista. Przez całą zimę występował p. Lewinger na koncertach w Lipsku, Berlinie, Magdeburgu, Dreznie i Dessau a dzienniki tamtejsze nie szczędziły młodemu, lecz już znanemu wirtuozowi gorących słów pochwały.

Pani Morska podczas wczorajszego występu w efektownym dramacie „Mistrz Paryża“, była przedmiotem serdecznych owacyj i otrzymała pod koniec przedstawienia piękny bukiet.

Prof. Melcer zrezygnował z posady swej w konserwatoryum galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie. P. Melcer zamieszkać ma na stałe w Wiedniu.

Oszukańcze bankructwo. Przez trzy dni z rzędu toczy się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw dwom kupcom ze Stradomia, obwinionym o zbrodnię oszustwa. Abraham i syn jego Nissan Grün prowadzili na wielką skalę dwa odrębne handle towarów bławatnych, a podając się wszędzie za ludzi bogatych, wyłudzili wielkie zapasy towarów od dostawców i fabrykantów. Grasowali głównie na Śląsku, Morawie i Czechach, gdzie, urządziwszy następnie bankructwo, skrzywdzili kilkanaście firm na kwotę przeszło 18 tysięcy złr. Rozwlekła rozprawa i szczegółowe zeznania licznych świadków, poszkodowanych, rzucają światło na wstrętne manipulacye takich kupców, którzy krzywdzą nietylko fabrykantów, lecz i kupców uczciwych, płacących rzetelnie za nabyte towary, a nie mogących z oszustami wytrzymać konkurencyi. Prokuratoryę państwa zastępuje p. Turowicz, oskarżonych broni adw. dr. Szalay. Wyrok zapadnie wieczorem.

Urzędowe zapytania komisyi podatkowej zajmują bardzo opodatkowanych w Krakowie. Jedno z tych pytań brzmi tak: „Czy Pan miał bezpłatne utrzymanie, a w danym razie, jaka jest wartość tego utrzymania?“

Z klubu prawników. Koncert orkiestry wojskowej, połączony z tańcami, odbędzie się w lokalu klubu prawników w niedzielę d. 1 maja. Na koncert wydział pp. członków wraz z rodzinami zaprasza. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 73 roku życia Hipolit Meunier, baletmistrz i długoletni reżyser baletu teatrów warszawskich.

Józefa Emma z Hocków Baczyńska, żona urzędnika kolei Północnej, zmarła w Krakowie w 24 roku życia.

Mleko krakowskie. W pierwszych miesiącach b. r. zbadano ściślej w miejskiej pracowni chemicznej 187 prób mleka niezbieranego i zbieranego. Pomiędzy zbadanemi próbami znaleziono tylko pięć, w których zawartość tłuszczu wynosiła 3·05 do 3·45 prc. W 12 próbach mleka, sprzedawanego za t. zw. rańsze, znaleziono tłuszczu od 2·5 do 2·84 prc., w 12 innych od 2 do 2·49 prc., a w 4 tylko 1·2 do 1·95 prc. Niskie te ilości tłuszczu, oraz oznaczenia ciężaru właściwego w badanych próbach mleka wskazują, że publiczność zawsze jeszcze kupuje na targu tutejszym prawie wyłącznie za mleko niezbierane — mleko częściowo zebrane, lub mieszaninę mleka zbieranego z niezbieranem. Krowy bowiem włościańskie, nie odznaczające się pospolicie wielką mlecznością, dają mleko tłuściejsze, w którem ilość tłuszczu jest raczej bliższą 4 prc. niż 3 prc. Tak niepomyślne stosunki nie mogłyby niewątpliwie istnieć, gdyby publiczność była bardziej ostrożna i mleko kupione lub ofiarowane do kupna oddawała do kontroli. Kontrola wykonywana z urzędu nie wystarcza, bo włościanki deklarują mleko zabierane do urzędowej kontroli jako mieszane lub zbierane, gdy tymczasem publiczności sprzedają je za „rańsze“. Tylko też przypadkowo, biorąc próbki do rozbioru w chwili sprzedaży, można było zakwestyonować w 17 razach mieszaniny mleka niezbieranego ze zbieranem, sprzedawane za niezbierane, rańsze mleko. A nie ulega wątpliwości, że z kilkudziesięciu prób mleka, deklarowanego do urzędowej kontroli za zbierane, w których tłuszczu znaleziono około 1·5 prc., kupowała publiczność znaczną część za mleko rańsze — prosto od krowy. Trafia się też na targu mleko rozcieńczone wodą. Oszustwo tego rodzaju stwierdzono w 19 przypadkach, w 4 zaś wykryto dodatek soli w celu zamaskowania skwaśnienia. Mleko roznoszone po domach, lub sprzedawane pokątnie przez przekupki wiejskie na ulicach, jest niezawodnie również po większej części liche. To też zarówno kupujący mleko na targu, jak i w domu, powinni we własnym interesie korzystać jak najwięcej z miejskiej pracowni chemicznej (w godzinach porannych w

wieży ratuszowej na rynku, a następnie w magistracie), gdzie analizę tak mleka jak masła wykonywa się bezpłatnie. Tylko przez częste żądanie kontroli bowiem można się uchronić przed nabywaniem mleka, chociażby niefałszowanego — ale po cenie nieodpowiadającej jego wartości. Żądanie oceny mleka nie pociąga za sobą znacznej straty czasu, bo rozbiór trwa zaledwie 10 do 15 minut.

Z sali sądowej. W uzupełnieniu zamieszczonego w nr. 93 pisma naszego sprawozdania z rozprawy karnej przeciw Löwenstammowi dodajemy, że skazany za nabycie zegarka współobwiniony nazywa się nie Wasserberg, lecz Jakób Wasserberger.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Czerniowiec donoszą: Krajowy komitet jubileuszowy w Czerniowcach rozstrzygnął 24 b. m. konkurs, rozpisany na prolog, który ma być wygłoszonym przed przedstawieniem teatralnem w dniu jubileuszu. Komisyę artystyczną stanowili pp.: profesor wszechnicy dr. A. Halban, redaktor Kołakowski, artysta malarz Koehler, prof. Skobielski, dyrektor Sołtyński i dr. Świerzcho. Jako najwięcej odpowiadający potrzebom lokalnym uznano utwór Władysława Dunina Wąsowicza z Brzeżan, na drugiem zaś miejscu postawiono utwór, o wysokim nastroju poetyckim, głębokiej myśli i sile słowa, zatytułowany „Dzień trzeci". Autorem jest p. Antoni Jastrzębiec Popławski, współpracownik *Dziennika Polskiego.* Za trzeci z kolei uznano utwór p. Celestyna Szczepańskiego z Brzeżan. Nadto pochlebną wzmianką odszczególniono prologi Jadwigi Strokowej z Łobzowa i Stanisława Saloniego z Cieszanowa. Dwa pierwsze utwory zalecono do wykonania, a to: „Dzień trzeci" jako prolog, a sceniczny utwór Wąsowicza jako apoteozę na zakończenie wieczoru.

Z Izby sądowej. Handel eliksyrów tajemniczych „na miłość", „na inkluza", „na odzyskanie serca męża" itd. itd., znajdował się we Lwowie przeszło dwa lata, tumaniąc, wyzyskując biedne, łatwowierne dziewczęta. Właścicielami tego handlu byli małżonkowie Józef i Antonina z domu Kapela Ledwus, pochodzący z Krakowa, a handel miał lokal przy ulicy św. Zofii. Para ta nietylko przy sprzedawaniu eliksyrów oszukiwała swoich klientów, popełniała ona również szereg oszustw przy fikcyjnem wyszukiwaniu posad i przy swataniu. Liczba oszukanych przez tę parę osób jest bardzo znaczną, a szkoda ogólna, wyrządzona przez to przez Ledwusów, wynosi przeszło 1000 złr. Ledwusów aresztowano w maju 1897 r., wpadli oni w ręce sprawiedliwości wskutek tego, że tumaniąc niejakiego Marcina Czternastka fikcyjnem szukaniem posady w fabryce tytoniu w Winnikach, posunęli swą czelność do tego stopnia, że dali mu list do jakiegoś St. Gralewskiego, który miał być rzekomo dyrektorem w Winnikach. List ten dostał się w ręce władzy i stąd szereg oszustw Ledwusów wyszedł na jaw. Ledwusowie tłómaczą się przed lwowskimi sędziami przysięgłymi. Audytoryum dość liczne, nie brak i pań, rozprawie przewodniczy radca Ol..ński, Ledwusa broni dr. Kraus, a Ledwusową dr. Dwernicki. Rozprawa potrwa kilka dni. Ledwusowa robi wrażenie jędzy: mała to osóbka o zbladłej, pergaminowej cerze i czarnych świdrujących oczach. Ledwus to typ przedmiejskiego *bonvivanta,* lubiącego hulać. Zdaje się dbać zbytnio o swoją powierzchowność. Czarne jego włosy przedzielone są starannie i lśnią od... pomady. Ogółem oszukali Ledwusowie przeszło 40 osób. O wyroku doniesiemy.

Kradzież na poczcie. W sprawie Leszczakowej, defraudantki z Niżborga, uwięziono ubiegłego tygodnia Icka Nachta, rodem z Buczacza, na którego ręce w czasie od 27 września ubiegłego roku aż do 4 kwietnia b. r. nadeszły podrobione przez Leszczakową przekazy na sumę 4500 złr. Po wykryciu defraudacyi Nacht uciekł do Kopeczyniec, lecz go tam znaleziono. Wskutek defraudacyi pocztowa kasa poniosła stratę ogółem na 10.000 złr Przed sądem, jako oskarżone w tej sprawie, stanie dziesięć osób. Rozprawa toczyć się będzie w Tarnopolu

Teatr dla robotników. Rosyjskie ministerstwo komunikacyi wydało pozwolenie zarządowi kolei Kursko Charkowsko Sewastopolskiej na urządzenie teatru dla rzemieślników i robotników kolejowych. Zorganizowana w tym celu komisya, składająca się z inżynierów, na początku roku bieżącego opracowała odpowiedni projekt, podług którego przy ulicy Wielkiej-Panasowskiej w Charkowie stanie ogromny, kilkopiętrowy budynek, gdzie będą się mieściły widownia i sala widzów, mogąca pomieścić około 1.500 osób, herbaciarnia, czytelnia, biblioteka, sala bilardowa i gimnastyczna, oraz jadalnia. Oprócz tego przy budynku urządzona będzie scena otwarta do przedstawień letnich. Wśród urzędników kolejowych powstaje kółko amatorów sztuki dramatycznej, którzy w dnie świąteczne będą urządzali przedstawienia. Podług doniesienia *Już. Kr.*, liczba urzędników kolejowych, życzących sobie wziąć udział w urządzenie teatru, dochodzi do 1.500 osób, a liczba „udziałów" wynosi obecnie kilka tysięcy rubli. Resztę potrzebnych pieniędzy ministerstwo komunikacyi doda z własnych funduszów. Towarzystwo to do urządzania pożytecznych rozrywek dla ludu będzie pierwszą w Rosyi instytucyą podobnego rodzaju.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja o godz. 12 w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór komisyi kontrolującej. 5) Wniosek wydziału w sprawie zamianowania członków protektorów. 6) Zmiana statutu. 7) Wnioski i interpelacye.

= **Walne zebranie** Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, zwołane na dzień 24 b. m. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku; mam przeto zaszczyt zaprosić Szanownych członków ponownie na walne zebranie, które się odbędzie w sali posiedzeń magistratu na I piętrze w dniu 1 maja b. r. o godz. 4 po południu. Upraszam o jak najliczniejszy udział.

Prezes *Dr. H. Jordan.* Sekretarz *J. Maciołowski.*

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 28 kwietnia: „Intratna posada", komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego. (Benefis K. Kamińskiego).

W piątek 29 kwietnia teatr zamknięty.

W sobotę 30 kwietnia: „Livia Quintilla", opera Zygmunta Noskowskiego w 3 aktach. (Początek o godz. 7½ wieczorem).

W niedzielę 1 maja o godz. 3 po południu: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (na dochód personalu robotników teatralnych). Ceny miejsc popularne.

O godz. 7½ wieczorem: „Trębacz z Säckingen", opera Nosslera w 4 aktach.

Głosy publiczne.

Wysokie odszczególnienie. Car rosyjski nadał p. Edmundowi Mauthnerowi, budapeszteńskiemu właścicielowi wielkiego handlu nasion, order św. Anny III klasy. P. Mauthner zawdzięcza to odszczególnienie skutecznym trudom swoim, położonym przy sposobności wystawy petersburskiego cesarskiego Towarzystwa ogrodniczego. (765)

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 12·50 do 14·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 9·90 do 10·57. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·70 do 8·50. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·50. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·40. Rzepak zimowy po —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 kwietnia. Poseł Udržal wyzwał na pojedynek posła Pommera, ponieważ ten zarzucił mu kłamstwo podczas wczorajszych zajść w Radzie państwa.

Cheb, 27-go kwietnia. Powszechne bezrobocie robotników, zatrudnionych przy budowach, trwa jeszcze. Rokowania z robotnikami, prowadzone pod kierunkiem radcy namiestnictwa, rozbiły się, i obecnie nie ma widoków, iżby się strejk rychło mógł skończyć. Wielu robotników chciało wczoraj powrócić do pracy, ale strejkujący robotnicy zagrozili im, iż użyją przemocy, i nie dopuścili do podjęcia robót. Tylko w koszarach obrony krajowej roboty nie zostały przerwane; i tam strejkujący robotnicy usiłowali wtargnąć lecz odparci zostali przez straż koszarową.

Petersburg, 27 kwietnia. Car Mikołaj i jego małżonka wyjechali wczoraj z dziećmi do Carskiego Sioła, zaś carowa wdowa do Gatczyny.

Petersburg, 27 kwietnia. *Nowosti* donoszą, iż na pokładzie statku „Orel", należącego do t. zw. towarzystwa „floty ochotniczej", odpłynął drugi oddział ludzi, przeznaczonych do organizacyi zarządu portu Arthura.

Petersburg, 27 kwietnia. *Nowosti* w bardzo ostry sposób krytykują obecne stosunki w Serbii, przyczem nadmieniają, że Rosya oczywiście nie może być zadowolona z obecnego stanu rzeczy w Serbii, nie myśli jednakże porzucić dotychczasowej swej postawy bezstronnego i obojętnego widza.

Paryż, 27 go kwietnia. Prezydent ministrów Méline na ostatniej Radzie ministrów zakomunikował sprawozdanie o stanie targu zbożowego we Francyi i za granicą. Ze sprawozdania okazuje się, że kwestya wyżywienia ludności nie jest bynajmniej zagrożoną.

Paryż, 27 kwietnia. Generał Garets mianowany został komendantem drugiego korpusu na miejsce Brugère'a, który otrzyma specyalną misyę. Równocześnie generał Biquet mianowany komendantem czternastego korpusu

Kannes, 27 kwietnia. Ślub cywilny księcia Chrystiana duńskiego z księżniczką Meklenburską odbył się tu wczoraj w obecności wszystkich bawiących członków innych panujących rodzin.

Głosy prasy o hr. Badenim.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Neue Freie Presse* we wstępnym artykule ostatniego numeru wyzyskuje ostatnie wypadki parlamentarne w celach stronniczych i przeciwko prawicy, zaznaczając, że zarówno wyrok trybunału państwa, będący naganą dla pamiętnego „zamachu" Falkenhayna, jak i oskarżenie hr. Badeniego są dosadnem potępieniem większości, która rządziła podczas zajść 26, 27 i 28 listopada przeszłego roku. Organ lewicy niemieckiej nazywa wczorajszy dzień dniem sądu nad rządami Badeniego i większości, która go popierała, i przypisując tę zmianę sytuacyi rzekomej „sile moralnej", będącej po stronie Niemców, posuwa się do tego stopnia, że z aroganckiem zuchwalstwem wzywa lewicę niemiecką, aby w razie potrzeby przemocą zdobywała wpływ i znaczenie polityczne, a hr. Thuna ostrzega, ażeby z losu swego poprzednika wyciągnął dla siebie należytą naukę.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Fremdenblatt* nazywa uchwałę parlamentu w sprawie oskarżenia Badeniego niespodzianką i zwraca uwagę, że od czasu istnienia urządzeń parlamentarnych w Austryi nigdy jeszcze wniosek o postawienie szefa ministerstwa w stan oskarżenia nie był przekazany komisyi, jak obecnie; stawiane wnioski odrzucano zwykle odrazu.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Vaterland* leje zimną wodę na głowy rozpromienionych „chwilowem zwycięstwem" opozycyonistów, których nazywa niepohamowanymi zarówno w gniewie, jak radości. Rezultat wczorajszego głosowania można było przewidzieć. Zawcześnie są wysnuwane stąd wnioski o ostatecznem rozpadnięciu się większości. A jeżeliby tak być miało, to w takim razie nie istniałaby w parlamencie żadna większość. — A parlament bez większości byłby bezwładnym, formą bez treści. Wstrzymanie się od głosowania katolickiej partyi ludowej odpowiada powziętej uchwale klubowej, że partya ta pozostaje nadal w związku prawicy, lecz zastrzega sobie wolną rękę w sprawach narodowych i religijnych. Wnioski o oskarżenie hr. Badeniego stoją w każdym razie w związku ze sprawami narodowościowemi. Czy w zajęciu takiego, a nie innego stanowiska w tej sprawie widzieć można wycofanie się partyi z większości — to rzecz osobistego zapatrywania i odczucia.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Deutsches Volksblatt,* organ Verganiego, w wyniku wczorajszego głosowania widzi stanowcze potępienie Badeniego i jego pomocników w prezydyum i na prawicy Izby. Większość nie istnieje i nie pomoże do uskutecznienia postulatów hr. Thuna. Okazało się dowodnie, że w Austryi nie można rządzić przeciw Niemcom i łamać w ten sposób konstytucyę Wczorajsze głosowanie nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg wypadków w Austryi. Rząd, jeżeli wogóle ma zamiar uszanowania konstytucyi, poznać winien, że nie dojdzie do celu drogą, wskazaną przez hr. Badeniego, i winien najrychlej z drogi tej nawrócić.

W ostrych słowach potępia *Deutsches Volksblatt* stanowisko Stojałowskiego, którego zalicza do nieboszczyków politycznych.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Wiener Tagblatt* konstatuje rozbicie prawicy a zarazem wyraża powątpiewanie, ażali wczorajsza większość zdoła ustalić się i pracować pozytywnie dla dobra ludu i państwa. Przewidzieć można, że we wszystkich stronnictwach wezmą górę żywioły skrajne. Może dzisiejsza dyskusya językowa rzuci światło na wytwarzające się stosunki i konsekwencye wynikające z wczorajszego głosowania.

Wiedeń, 27 kwietnia. W artykule p. t. „Zwycięstwo prawa" zamieszcza dzisiejsza *Deutsche Zeitung* sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby, zaznaczając, że jakkolwiek wynik głosowania nad wnioskami o oskarżenie nie znaczy wcale, jakoby cel tych wniosków został osiągnięty, a hr. Badeni musiał stanąć przed trybunałem państwowym, jednakże jest to olbrzymi sukces lewicy. Jest to zwycięstwo prawa, zwycięstwo naturalnej konieczności. Okrzyk radości, wydany przez lewicę i galerye, znajdzie odgłos u ludności niemieckiej Austryi.

Omawiając widoki dzisiejszej debaty językowej wyraża *Deutsche Zeitung* zapatrywanie, że większość bez klerykałów niemieckich istnieć nie może, a ci ostatni przy głosowaniu nad zniesieniem rozporządzeń językowych nie mogą stać na uboczu, lecz zmuszeni będą głosować z Niemcami.

Praga, 27 kwietnia. *Politik* omawiając wynik wczorajszego głosowania nad wnioskami o oskarżenie Badeniego, zaznacza, że obstrukcya zwyciężyła, a prawica poniosła klęskę. Parlament znajduje się w rozterce.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 27 kwietnia. Od lat dziesięciu po raz pierwszy pojawił się na posiedzeniu Izby Castelar i złożył ślubowanie poselskie. Kortezy uchwaliły ustawę o poborze rekruta w takiej ilości, jaką rząd uzna stosowną.

Madryt, 27 kwietnia. Utrzymuje się tu przekonanie, że po ewentualnem wylądowaniu na Kubę, korpus ekspedycyjny amerykański zostanie przez żółtą febrę zdziesiątkowany, a przytem nie będzie mógł stawić czoła regularnemu wojsku hiszpańskiemu.

Oświadczenie Anglii, że uważa węgiel za kontrabandę wojenną jest dla Hiszpanii obojętnem, gdyż krajowa produkcya węgla pokryje zapotrzebowanie marynarki wojennej, w Hawannie zaś znajduje się 80.000 ton węgla na składzie.

Margrabia Arguelles, z Hawanny, ofiarował na cele wojny dziesięć milionów franków.

Madryt, 27-go kwietnia. Wczorajsza depesza generała Blanco z Hawanny donosi, iż oddział floty amerykańskiej, złożony z pięciu okrętów wojennych, zbliżał się do Mariao.

Hiszpańska kanonierka „Ligera" zmusiła do cofnięcia się amerykańskie kontr-torpedowce, które zbliżały się do portu Cardenas.

Nowy Jork, 27 kwietnia. Sekretaryat stanu rozesłał do rządów obcych zawiadomienie o wypowiedzeniu wojny. Przedstawicielom Stanów Zjednoczonych za granicą polecono zwrócić uwagę na to, że stan wojenny rozpoczął się już 21 b. m.

Nowy Jork, 27 kwietnia. *New York World* donosi, że w Hawannie poczyna brakować środków żywności.

Waszyngton, 27 kwietnia. Kongres przyjął bil o reorganizcyi fortyfikacyj Nowego Jorku. Mac Kinley bil ten podpisał.

Waszyngton, 27 kwietnia. Krąży tu pogłoska, iż flota amerykańska jeszcze w tym tygodniu wysadzi na Kubie 16.000 regularnego wojska.

Chicago, 27 kwietnia. Tworzy się tutaj legion ochotniczy niemiecko-amerykański. Dotąd zgłosiło się 4.000 ochotników.

Londyn, 27 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą, że Kuba przez blokadę zostanie ogłodzoną i zmuszoną do poddania się Amerykanom, którzy spodziewają się, iż wtedy mocarstwa pod przewodnictwem W. Brytanii wywrą nacisk na Hiszpanię celem zrzeczenia się tej wyspy i zakończenia wojny.

Londyn, 27 kwietnia. Fachowcy amerykańscy dochodzą do przekonania, że zdobycie fortów, broniących Hawanny, połączone będzie z wielkiemi trudnościami. Pomimo tego nie jest wykluczonem, że przyjdzie do próbnego ich bombardowania, zarówno, aby uspokoić niecierpliwość szowinistów, jakoteż aby wprawić w strzelaniu artylerzystów i wypróbować działa.

Londyn, 27 kwietnia. W Ameryce północnej utrzymuje się przekonanie, iż flota hiszpańska znajduje się obecnie w drodze ku północnej części wybrzeży Stanów Zjednoczonych. Znany autor w dziedzinie marynarki, kapitan Mahan, doradza odwołanie sześciu statków z liczby tych, które blokują Kubę, celem obrony wybrzeży.

Z innej strony donoszą, że flota hiszpańska płynie ku Hawannie. Ruchomą eskadra stoi wciąż w pogotowiu w Hampton Road, aby wystąpić przeciw eskadrze hiszpańskiej, jak tylko ta zbliży się ku brzegom Ameryki północnej.

Londyn, 27 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Hong-Kong, że z powodu notyfikacyi władz angielskich, amerykańskie i hiszpańskie okręty wojenne mają w ciągu 48 godzin opuścić porty angielskie; okręty eskadry amerykańskiej dziś jeszcze opuszczają zatokę Miri, ażeby rozpocząć obserwacyę Filipinów.

Londyn, 27 kwietnia. Z Manilli donoszą, iż porty na wyspach Filipińskich otoczone zostały minami.

Kolenia, 27 kwietnia. *Koeln. Ztg* donosi z Nowego Jorku, że prezydent Mac-Kinley zdecydował się do szybszej akcyi. Połowa regularnego wojska ma być wysłana na Kubę. Bombardowanie miast nadbrzeżnych na wyspie rozpocznie się wkrótce.

Kolonia, 27 kwietnia. *Köln. Ztg* donosi z Nowego Jorku, rzekomo na podstawie informacyj bardzo pewnych, że Stany Zjednoczone rzeczywiście prowadzą z Anglią układy, których rezultatem będzie zawarcie przymierza między temi państwami. Ustąpienie Shermana pozostaje z tą sprawą w związku. Prasa amerykańska stara się obecną wojnę przedstawić, jako walkę rasy anglo-saskiej przeciw rasie łacińskiej.

Rzym, 27 kwietnia. Z Madrytu donoszą, iż w portach hiszpańskich w Kadyksie, na Filipinach i na Kubie brakuje węgla. Uczynić to może flotę hiszpańską niezdolną do walki w krótkim przeciągu czasu.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 27 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się dyskusya w sprawie dziewięciu wniosków nagłych, traktujących o kwestyach językowych. Wnioski zgłosili: Funke, Steinwender i Schoenerer (zniesienie rozporządzeń językowych), Zeller (wypracowanie ogólnej ustawy językowej), Vaszaty (zaprowadzenie czeskiego języka przy rozprawach najwyższego trybunału), Dipauli (zniesienie rozporządzeń językowych i ustawowe uregulowanie kwestyj narodowościowych i językowych), Liechtenstein, Herold (o zmianę rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw) i Gregorec (uzupełnienie do art. 19 ustaw zasadniczych państwa).

Deklaracya hr. Thuna.

Prezydent gabinetu hr. Thun poprzedził mające się rozpocząć rozprawy językowe następującą deklaracyą:

„Stoimy przed bardzo ważnemi rozprawami, a moim obowiązkiem będzie w sprawie językowej rozwinąć poglądy rządu. Trudno mi będzie w mem przemówieniu nie dotykać obecnego położenia politycznego, które dzisiejsze kształty przybrało pod wpływem kwestyj i sporów narodowościowych. Stronnictwa wysuwają narodowościową kwestyę na plan pierwszy z pominięciem wszystkich innych. Dla rządu stanowią one część tylko jego programu pracy. — Rząd musi uwzględniać oprócz postulatów narodowościowych także żądania ekonomiczne wszystkich ludów austryackich. Poprzednik mój br. Gautsch położył nacisk na stanowisko rządu w tej sprawie. Otwarcie przyznaję, że przekonanie to objąłem w spadku po br. Gautschu i mam zamiar sprawę językową w drodze ustawodawczej załatwić. *(Oklaski z lewicy).* Jest to zadanie, w którem współdziałać muszą wszystkie narodowości. Mamy do załatwienia szereg spraw i kwestyj, między innemi uwzględnione być muszą mniejszości narodowościowe we wszystkich prowincyach i krajach, a także kwestye szkół ludowych pod względem językowym.

Spraw językowych nie da się rozwiązać zwyczajną formułką, bo kodyfikacyę ustawy językowej musi poprzedzać zupełne porozumienie. Błędnem byłoby mniemanie, że ustawa taka może przyjść do skutku tylko większością głosów. Rząd pragnie, aby ustawą taką zajęła się komisya stała, którąby obradowała również w czasie przerw parlamentarnych.

Rozporządzenia językowe hr. Badeniego z dnia 5-go kwietnia 1897 roku przestały istnieć, bo nie odpowiadały potrzebom krajów. Obecnie weszły w życie rozporządzenia bezpośredniego mego poprzednika, lecz i te mogą być zniesione, jeżeli w komisyi nastąpi porozumienie co do ogólnych zasad ustawy językowej. — Rząd ma szczerą chęć współdziałać w tej sprawie nie jako stojący ponad stronnictwami, lecz w interesie państwowym. Zabierzmy się do pracy zaraz, bo nic niebezpieczniejszego nad okazanie, że parlament, który istnieje, nie jest zdolnym do pracy. *(Poruszenie).*

Zamknięcie posiedzenia.

Po przemowie hr. Thuna postawił pos. Funke wniosek o zamknięcie posiedzenia, aby poszczególne stronnictwa miały czas do zastanowienia się nad deklaracyą hr. Thuna w swoich klubach.

Izba wniosek uchwala.

Prezydent Fuchs oznajmia, że obecnie odbędzie się posiedzenie poufne, na którem traktowane będą wnioski posłów Kiesewettera, Nowaka, Okuniewskiego i Hannicha w sprawie opublikowanych interpelacyj w dziennikach, które uległy konfiskacie. *(Protesty z lewicy)*

Prezydent Fuchs oświadcza, że na mocy regulaminu przysługuje mu prawo zarządzania posiedzeń poufnych, zapytuje jednak Izby, czy posiedzenie takie ma się odbyć.

Uchwalono. Posiedzenie poufne trwało kwadrans.

Następne posiedzenie Rady państwa jutro.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Komisya parlamentarna stronnictw większości odbyła dziś posiedzenie przy udziale hr. Thuna. Zastanawiano się nad kwestyą językową i sprawą wyboru komisyi językowej. Rozpraw nie ukończono. Dalszy ciąg jutro.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	85
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	55
4% „ węgierska złota	120	60
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	353	75
Londyn	120	75
Marki	58	82
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	57	40
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	263	75
„ Laenderbanku	230	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	255	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	346	37
„ „ Alpine	160	40
„ Tureckie Tabaczne	129	25
Ruble	127	37
Berlin, 27 kwietnia 1898.		
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	91	70
Akcye kredytowe austryackie	221	25
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 27 kwietnia 1898.		
Spirytus gotowy	20	10
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	10
Żyto na wiosnę	10	80
Owies na wiosnę	7	93
Kukurudza	6	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 27 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	95
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	—	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.